

## Dwie baśnie na tle lenorowem z Mikłuszowic powiat Bochnia.

Jeden żołnierz zakochał się w jedny dziewczynie. Na imie mu było Jaś, a ony Kasia: Pojechał na wojne, długo nie było go widać: Kasia za niem wciąż płakała, az ji ocy podpuchły; mało co jadła, ino myślała o swojem kochanku. Tak, minęło duzo lat. Dopiero róz w nocy przysed do ni bardzo nierychło kochanek; długo sie nie bawiuł, ino si ji spytał, cy z niem pojedzie. Ona bardzo go lubiła, dlátego nie chciała mu odmówić, wsiadła z niem na siwego kania i pojechała. Po dródze wciąż pytał się ji Jaś, cy się nie boi, ale ona mówiła, ze nie, bo z niem jedzie. Zeby nie zmarzła, wziena se ze sobą pierzynę. Jechali razem długi cas, az przyjechali na cmentárz i stanęli nad grobem świeżem. Jaś chciał, zeby ona wlaźła do grobu, ale Kasia nie chciała i po długiém mówieniu i sprzécce popchnęła go do grobu i wrzuciła na niego pierzynę. W tén moment zapiął tez kogut i ziemia sie zatrzaśła.

Jeden Jáś zakochał się w jedny dziewczynie, który na imie było Kasia. Ale nie docekał sie wesela, bo wnetki pojechał na wojnę, a na wojnie umár. Przedtém jesce pogniewał sie na nią i powiedział ji, że jak umrze, to bedzie chodziuł do ni w nocy o dwunasty godzinie, a ona musi mu wyrzucać páciorki z rózańca, a jak pációrków braknie, má mu wynieś pierzynę. Jak powiedział, tak tez zrobiuł. Jak ino umar, zaraz przysed do ni w nocy; ona wyrzuciła mu ziárko, a on go zgryz i zniknął. To było co noc juz długi cas, az nareście brakło ji paciórków. Jedny nocy przysed, jak zwykle. Kasia wyrzuciła mu ojcenasa jedného, bo ji brakło zdrowasiów. On pocan wtedy krzyceć, zeby mu przegryzła zdrowasia na dwa kawálki, ale ona nie usłuchła go, ino cały wyrzuciła. On sie o to bardzo na nią zgniéwał i nie przychodził przez dwie nocy. Dopiero w trzecią noc przysed i kázál ji wynieś teraz pierzynę. Ona mu wyniosła. Wtedy kázál ji za sobą iść. Ona posła; zaprowadziuł ją do lasa nad jedne dziurę. Teraz chciał, zeby ona wlaźła do dziury, a on za nią. Ale Kasia nie wlaźła, bo się bała, ino popchnęła go samého do dziury, przywaliła go pierzyną i uciekła do damu. On ze złości posarpál pierzynę na kawałeczki i od tego casu do ni przestał chodzić, ino z pierzyny zabiéwał co noc po jedném piórku.

*Kazimierz Kaczmarczyk.*